

KATARZYNA BONDA

Z Katarzyną Bondą o Łukaszu rozmawia Katarzyna Nogaj

Katarzyna Nogaj: Od kiedy Łukasz z Panią mieszka?

Katarzyna Bonda: Już szósty rok. Trafił do nas ze schroniska, gdzie mój brat jest wolontariuszem. Na początku mieszkał na naszym rancho pod granicą, ale kiedy zdrowie mojej mamy się posypało, trafił do mnie. To był totalny eksperyment, ponieważ miałam wtedy piętnastoletnią amstafkę - Bułeczkę. Łukasz był jedynym psem, którego Bułka tolerowała. Chociaż łatwo nie było, bo mieli całkowicie odmienne charaktery. Bułka głównie spała, Łukasz chciał biegać (do tej pory tak ma). Chodziłam z tymi dwoma bestiami po parku wzbudzając poruszenie. Niestety Bułeczka nagle dostała paraliżu i jest już w krainie wiecznych łowów. Dzięki temu, że był Łukasz, łatwiej było to przeżyć. Kochałam Bułkę, była członkiem naszej rodziny.

K.N.: Czy przed wspomnianą dwójką psiaków były jakieś inne?

K.B.: Zawsze miałam psy. Kiedy byłam mała, przyprowadzałam do domu ogromniaste, włochate i zapchlone bezdomne psy i chowałam je w swoim pokoju. Nigdy się ich nie bałam, nigdy żaden pies mnie nie ugryzł. Zawsze je uwielbiałam. Mieszkaliśmy na 60 metrach, więc rodzice oddawali te wielgachne psiaki znajomym, którzy mieli domek z ogródkiem, a ja dostałam ratlerka. Nazwałam ją Santa. Chyba wtedy mama oglądała namiętnie serial Niewolnica Isaura i była tam taka postać...

Santa urodziła synka – Sprintera, który został z nami. Były to dwa cudowne wisusy. Sprinter potrafił kraść cukierki i rozwijać je z papierków. To była plaga. Nie wolno było mu ich jeść, wiadomo: robaki i bolący



Fot. Gosia Turczyńska

Katarzyna Bonda

Najpopularniejsza autorka powieści kryminalnych w Polsce. Jest autorką trylogii kryminalnej z Hubertem Meyerem (Sprawa Niny Frank, Tylko martwi nie kłamią, Florystka, Nikt nie musi wiedzieć), tetralogii z profilerką Saszą Załuską (Pochłaniacz, Okularnik, Lampiony, Czerwony Pająk), a także powieści kryminalnych inspirowanych prawdziwymi historiami: Miłość leczy rany i Miłość czyni dobrym.

Pisarka ma w dorobku również dokumenty kryminalne: Polskie morderczynie oraz Zbrodnia niedoskonała i Motyw ukryty napisane wspólnie z Bogdanem Lachem.

Do tej pory książki Katarzyny Bondy sprzedały się w Polsce w nakładzie przekraczającym dwa i pół miliona egzemplarzy. Są wydawane w 15 krajach. Prawa do wydań zagranicznych zakupiły największe wydawnictwa na świecie, m.in. Hodder & Stoughton i Random House.

Na podstawie Lampionów powstał serial Żywioły Saszy, który emituje stacja TVN.



Fot. Lawreszuk.eu

brzuszek... ale robił to namiętnie. Oba były czarne, małe i straszliwie szczekliwe. Kiedy byłam już na studiach, Santa zmarła ze starości, a dwa dni później odszedł Sprinter. Jego nagła śmierć wydała się rodzicom podejrzana, więc zawieźli go do weterynarza, który stwierdził, że pękło mu serce po śmierci matki. To ponoć się zdarza. Kilka lat później od mojego narzeczonego dostałam amstaffkę - wspomnianą już Bułeczkę. Początkowo bałam się tak groźnej rasy, ale poszliśmy na szkolenia behawioralne i przeczytałam masę książek.

To był najukochańszy i najśladzszy pies świata. Kiedy urodziła się moja córka, spały w jednym łóżku. Nigdy nie stwarzała zagrożeń. Można było ją tarmosić i przytulać, spać na niej etc. Choć wyglądała jak aligator, to była delikatna i bardzo wrażliwa. Jedyna dotkliwość polegała na tym, że uwielbiała pływać i nie dało się jej wprost wyciągnąć z wody (nawet małe bajoro się nadawało). No i skakała do gałęzi, chwytając się jej zębami i wisiała tak godzinami. To było wręcz nudne...

K.N.: Wracając do Łukasza – jakby Pani miała porównać, jaki był na początku Waszej znajomości,

a jaki jest teraz – widać znaczące różnice?

K.B.: On poza obfитоścią brzucha i sierści się nie zmienił, ale ja tak :) Kiedy przyszedł do naszego domu był tak chudy jak patyk. Swobodnie przechodził między szczebelkami barierki w furtce. Bał się zgniatania folii, gazet. Wiemy, że był bity i został uratowany z łańcucha. Do tej pory muszę uważać, bo jeśli nawet niechęć głośniej huknę, to się chowa. Ale nauczył się, że głośny rechot jest OK :) Je wszystko, poza winogronami i cykorią... Gdybym mu pozwoliła, zeżarłby pewnie nawet cały wór karmy i się przekręcił. Kiedyś żartowaliśmy, że jest smokiem mlekopijem, bo dostaje świra na punkcie nabiału i mleka. Raz zostawiłam karton mleka w zasięgu jego pyska - pogryzł opakowanie i wychleptał zawartość...

A co do zmian, to nauczył mnie łagodności, uśmiechu, radości takiej pierwotnej, zabawy i że każda chwila może być szczęśliwa, jeśli o tym zadecydujesz. Nauczyła się od niego unikania wojen i konfliktów. Ten pies nie szczeka, nie gryzie. Jest totalnym pacyfistą. Kocha wolność. Jest przesłodki. Nie ma człowieka, którego by nie ujmował. Wszyscy go rozpieszczają. I nawet jego makrelowy



Fot. instagram.com/Katarzyna Bonda

zapach z paszczy nikomu nie przeszkadza...

On taki właśnie jest: pozytywny totalnie! Zawsze kiedy galopuje z krzaczorów z tym swoim psim uśmiechem, ja też mam uśmiech jakbym połknęła wieszak. Nawet, jeśli przed chwilą nie miałam nastroju do żartów...

K.N.: Macie jakieś swoje wspólne zwyczaje i co Pani w nim najbardziej lubi?

K.B.: Spacerowanie, bieganie, przytulanie... Codziennie robimy razem wiele kilometrów. Bardzo lubię te nasze wycieczki. Myślę, że jak każdy pasjonat psów. Ale u Łukasza najcudowniejsze jest, że wyczuwa nastrój i stara się - po psiemu - pomóc.

Uśmiecha się! Naprawdę ten pies ma uśmiech. Potrafi też rechotać. I gada. Kiedy wychodzimy na spacer, a ja się guzdam Łukasz zaczyna wydawać odgłosy jakby mnie poganiał, kwękał i narzekał. Jak mówiłam, nie wydaje innych odgłosów, więc to jest takie urocze, że topi moje serce.

No i czasami leży rozłożony jak naleśnik. Nawet, kiedy przychodzą goście nie zmienia pozycji. Trzeba go ominąć i bez pogłaskania się nie obejdzie.

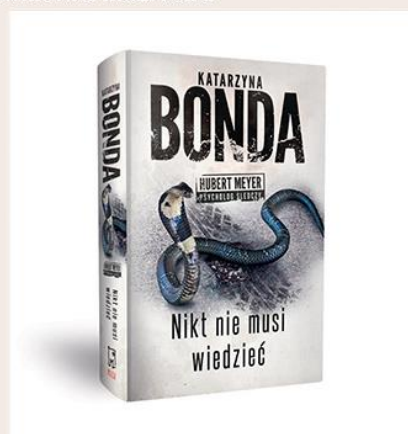
Poza tym ja z nim rozmawiam, a on rozumie i mi odpowiada :) Sąsiad ostatnio podsłuchał nas, kiedy szliśmy na spacer i zaczął dopytywać, sugerując, że mnie nieco już pogięło. Ja na to (zadziwiona): *To ty nie gadasz ze swoimi kotami? Biedaku, nie wiesz, co tracisz...*

K.N.: Dziękuję za rozmowę :-)

5 maja premierę miała najnowsza książka autorki Nikt nie musi wiedzieć, kolejna część serii o psychologu śledczym – Hubercie Meyerze. Hubert Meyer postanawia samotnie spędzić 13-dniowy urlop. Jego plan szybko legnie w gruzach. Już pierwszego dnia zaczyna być bombardowany esemesami przez tajemniczą kobietę. Następnego wieczoru do drzwi pukają znajomi policjanci razem z prokuratorem Weroniką Rudy. Okazuje się, że pół roku wcześniej jeden z nich zastrzelił Japę, niebezpiecznego gangstera. Przyjaciele proszą, by Hubert sporządził ekspertyzę, która skieruje śledztwo na lewe tory i śmierć Japy zostanie uznana za wynik gangsterskich porachunków. Potrzebują jednak „przykrywkę”, zastępczej sprawy, nad którą oficjalnie będą pracować.

Książka ukazała się nakładem:

Wydawnictwa MUZA S.A.



Fot. Archiwum Big Book Festival